

Teksty Drugie 1990, 4 , s. 56-59



Odpowiedzi autorki

Anna Wierzbicka

Odpowiedzi autorki

Michałowi Głowińskiemu dziękuję za cenne uzupełnienia do mojego artykułu, a w szczególności za zwrócenie uwagi na *ubeczkę* i *ubicę*. *Ubeczka* jest oczywiście pozycją bardzo ważną, w omawianej strefie języka. *Ubica* jest sporadyczna i żartobliwa, ale bardzo przekonująca i niewątpliwie warta odnotowania. Skojarzenia z Królem Ubu są, jak sądzę, bardziej wąskośrodowiskowe, ale wykorzystanie ich przez Józefa Życińskiego dobrze ilustruje wyjątkowy potencjał ekspresywny związany z podstawą *ub-*.

Szczególnie cenna i wymowna jest anegdota o cenzorze usuwającym z tekstu słowo *ubecy* jako „obraźliwe”, i żądającym zastąpienia go „funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa”.

Elżbieta Tabakowska słusznie zwraca uwagę na obecny rozwój „językoznawstwa kognitywnego” i na charakterystyczne dla niego zarzucenie podziałów między semantyką a pragmatyką.

Uwaga co do neutralności akronimu *PRL* jest jednak nieporozumieniem. W pełnej wersji mojego artykułu sporo uwagi poświęciłam pejoratywnemu nacechowaniu słów takich jak *Peerel* (rodzaj męski)

czy *peerelowski* i podkreśliłam różnice między tymi formami a oficjalnym akronimem *PRL* (rodzaj żeński).

Nieporozumieniem jest też twierdzenie, że formy takie jak *roboł* czy *ekstrema* są „aksjologicznie ambiwalentne”, ponieważ tracą one swoją pejoratywność w użyciu ironicznym. Ironia jest z natury rzeczą mechanizmem odwracającym znaki wartościowania. Fakt, że w użyciu ironicznym wyrażenia takie jak *Kraj Rad* nabierają charakteru negatywnego, podkreśla tylko pozytywny znak wartości wpisany w ich (propagandowe) użycie dosłowne. Podobnie słowo *robole* używane jako ironiczny cytat pozwala mówiącemu zdystansować się i odciąć od wpisanej w nie oceny negatywnej, ale jej nie niweluje.

Niebezpieczeństwo subiektywizmu w analizie semantyczno-pragmatycznej niewątpliwie istnieje, nie jest jednak prawdą, że prace takie jak mój *Język anty-totalitarny* opierają się w swych sądach po prostu na intuicji badacza. Przeciwnie, rozwijają one właśnie aparat językoznawczy wiodący do ustaleń obiektywnie sprawdzalnych. Statystyka ma tu swoje miejsce, i osobiście nieraz się nią posługuję, większe jednak znaczenie mają dowody strukturalne, takie jak przesunięcia w rodzaju gramatycznym (ta *PRL* → ten *Peerel*), obserwacje o gniazdach morfologicznych, takich jak *ubol*, *ramol*, *roboł*, *glupol*, czy *zezol*, obserwacje na temat utartych kollokacji (np. *oprawcy z UB* vs. *handziory z Bezpieki*), itp.

Zgadzam się całkowicie, że spory z odwoływaniem się wyłącznie do subiektywnej intuicji są mało celowe, i nigdy bym się w nie nie wdawała. Gruntowność dokumentacji „obiektywnej” możliwa w tym czy innym artykule zależy po prostu od tego, ile stron ma się w danym wypadku do dyspozycji.

Na dużą wdzięczność zasługuje natomiast przytoczony przez panią Tabakowską cytat z *ubeczkiem z Wiary i winy* Jacka Kuronia — bezcenny wprost przyczynek do omawianego przeze mnie tematu.

S e r g i u s z K o w a l s k i przypomina, że „świat jest skomplikowany” i że „dobro i zło są w nim przemieszane”. Obserwacja, z którą trudno się nie zgodzić. Natomiast teza, że „raz jest tak, a raz inaczej” i że „zachowania, również werbalne, a stąd i znaczenia wyrazów i całych konstrukcji językowych, mają charakter sytuacyjny”, jest moim zdaniem mylna. Słowa takie jak *ubowiec*, *ubol*, czy *ubecja* nie mają charakteru „sytuacyjnego”. Przeciwnie, zawierają one w sobie inherentną wartość pejoratywną (w każdym wypadku nieco inną)

i inwariantne znaczenie, które można precyzyjnie opisać bez odwoływania się do kontekstu. Są też bezcennym świadectwem swoich czasów.

Fakt, że milicjanci mogą o sobie mówić, z gorzką autoironią, „my smurfy”, nie zmienia wartości inherentnej słowa *smurfy*. Ironia, sarkazm, humor, itp., to odrębne zjawiska językowe, mające swoją własną semantykę, która nakłada się na semantykę niosących je słów, ale jej bynajmniej nie przekreśla. (Argument, że o słowach takich jak *ubecja* lub *ubol* nie należy pisać, bo jakimś „dobrym milicjantom” mogłoby być z tego powodu przykro, nie wymaga moim zdaniem odpowiedzi.)

Jerzy Bralczyk zarzuca mi użycie słowa *język* („język anty-totalitarny”) trochę na wyrost. Jest to sprawa, którą omawiam szczegółowo w angielskiej wersji mojego artykułu, a której brak miejsca nie pozwala mi szerzej omawiać w wersji obecnej.

Jedna uwaga szczegółowa. W słowie *bezpieka* -a jest, powiada pan Bralczyk, końcówką mianownika, a całe słowo jest być może zapożyczeniem z ukraińskiego. Ale stwierdzenie, że jakieś słowo jest zapożyczeniem, nie może zastąpić analizy tego, jak funkcjonuje ono na gruncie języka pożyczającego. Dla współczesnej polskiej świadomości językowej ewentualnie ukraińskie pochodzenie *bezpieki* nie ma żadnego znaczenia. Końcówka -a tego słowa jest oczywiście także końcówką mianownika, ale to ma jeszcze mniej do rzeczy jeśli chodzi o semantykę tego słowa. To, co tu jest istotne, to nie końcówka -a, ani nawet nie współistniejący z nią sufiks -a, ale kategoria morfologiczna oparta na „odcięciu” sufiksu prymarnego i zastąpieniu go przez owo -a (jak w *komunizm*, *komuniści* → *komuna*, *ekstremizm*, *ekstremiści* → *ekstrema*). Istotna jest także alternacja -cz(k) → -k, związana w języku polskim z kategorią augmentatywu (*beczka* → *beka*), a także „współgranie” *bezpieki* z kategorią leksykalną *draka*, *klika*, *zgraja*, itd. W moim artykule nie chodzi po prostu o to, że, jak pisze pan Bralczyk: „Polacy przez cały czas stawiali słowny opór”; ale także o to, żeby ogólne stwierdzenia tego rodzaju poprzeć precyzyjną analizą językoznawczą, pozwalającą zobiektywizować intuicje i udokumentować historię postaw w sposób ścisły i wiarygodny.

Stanisław Balbus wymienia w swoim głosie dyskusyjnym liczne problemy, które jego zdaniem zostały w moim artykule pominięte. Ma niewątpliwie rację; do jego listy problemów „pominię-

tych” mogłabym z łatwością dopisać dziesiątki innych — ale przecież jeden artykuł to jest tylko jeden artykuł. Niektóre zresztą z tych spraw „pominiętych” są omawiane, lub wspomniane, w pełnej wersji mojego artykułu (np. jest tam odnotowane wyrażenie *general Zomoza*, odnoszące się do generała Jaruzelskiego).

Zgadzam się również z panem Balbusem w wysokiej ocenie poświęconych językowi propagandy prac Aleksandra Wata i Andrzeja Drawicza, i jeśli ich nie wymieniłam, to nie dlatego, żeby je „zignorować”, czy „zbagatelizować”, ale dlatego, że nie było moim celem wyczerpujące omówienie literatury przedmiotu.

Jak zawsze, tak i w tej wypowiedzi, najciekawsze są konkrety, takie jak odnotowanie kolokacji *parszywy ubek*, kontrastującej w charakterystyczny sposób z kolokacją *oprawcy z UB*.